

Polak

Rok II.

Nr. 16.

Obóz Polski w Doessel
Czwartek, 10. maja 1945. r.

Dawniej „Komentarze”

WALKA O POKÓJ:

Już pod koniec roku 1941, kiedy do wojny weszły czynnie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i kiedy armia Hitlera spotkała się przed bramami Moskwy pierwsza wielka klęska, można było ustalić i wyliczyć, że druga wojna światowa skończy się pod względem wojskowym klęską państw osi. Natomiast ani wówczas ani też w późniejszych fazach wojny trudno było przewidzieć, czy temu zwycięstwu militarnemu towarzyszyć będzie również zwycięstwo polityczne. Trudno było to przewidzieć również z przebiegiem działań wojennych zarówno ze względu na różnorodność bloku antyniemieckiego i na przypadkowość jego składu, jak również dlatego, że obecna wojna od samego jej wybuchu nosiła znamię gigantycznego starcia ideologicznego nie tylko o znaczeniu politycznym, ale też i gospodarczym oraz społecznym.

Słowem, świat wyczuwał doskonale, że - obok operacji militarnych - toczyła się przez ostatnie cztery lata wojny zacięta walka o wygraną w sprawie pokoju. Etapami tej walki były zjazdy polityków Zjednoczonych Narodów, poczynając od spotkania Roosevelta z Churchill-em na Atlantyku w sierpniu 1941 r., po przez konferencję w Moskwie, Teheranie, Dumbarton Oaks i w Jałcie. Walka o pokój toczy się dalej, a rostrzygnięta ma być ostatecznie na obradującej obecnie konferencji w San Francisco.

Rozpoczęła się ta konferencja pod znakami niczyt pomyślnymi. Po pierwsze uwaga ludów świata zwraca się dziś raczej ku dramatycznym wypadkom dogorywającej Trzeciej Rzeszy, niż ku obradom nad zorganizowaniem pokoju. Po drugie - jeszcze przed konferencją, zaszedł zgrzyt, który wzbudza dużą nieufność w szczerość zamiarów niektórych czynników, odgrywających w San Francisco rolę, bardzo poważną. Chodzi o niedopuszczenie Polski do udziału w konferencji. Brak przedstawicielstwa Polski w zasadzie nie dotyka samej treści konferencji. Tym niemniej właśnie ten fakt potęguje wątpliwości, czy pokój zorganizowany będzie naprawdę według zasad sprawiedliwości i równości dla wszystkich bez wyjątku narodów, a - co za tym idzie - czy będzie to pokój trwały.

Po pierwszej wojnie światowej zwycięzcy organizowali także pokój. Wybuchowi wojen zapobiec miała wówczas Liga Narodów. Wiemy, że zapobiec nie potrafiła. Co więcej, można dzisiaj powiedzieć bez większej przesady, że druga wojna światowa, zawdzięcza świat w dużej mierze błędom i brakowi przewidywania przy organizowaniu pokoju po pierwszej wojnie. Słabymi stronami Ligi Narodów były: 1/ brak siły wykonawczej, t. zn. nie posiadanie żadnego instrumentu, przy pomocy którego Liga potrafiłaby wymuszać poszanowanie dla swego statutu i swych uchwał; 2/ nieprzystąpienie do Ligi Stanów Zjednoczonych.

Te dwie słabe strony Ligi Narodów mają się obecnie już nie powtórzyć. W projekcie nowej Ligi Narodów czyli t. zw. Narodów Zjednoczonych, opracowanym w zeszłym roku w Dumbarton Oaks, a następnie jeszcze uzgodnionym

Jakcie, przewidziane są następujące organy instytucji, które w przyszłości ma czuwać nad utrzymaniem pokoju w świecie: 1. Pełne Zgromadzenie Członków. 2. Rada Bezpieczeństwa, złożona z 11 członków, przy czym czołkstwo stałe posiadać mają W. Brytania, Stany Zjednoczone, Rosja, Chiny i Francja, a z pośród pozostałych państw wybierad się ma 6 członków na okres 2 letni. 3. Staly Międzynarodowy Trybunał.

Najważniejszym organem ma być owa Rada Bezpieczeństwa. W niej skupiać się będzie cała siła Zjednoczonych Narodów, a - jak widać z jej składu - w praktyce decydować będą o wszystkich przedstawiciele Wielkiej Piątki, a więc Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Rosji, Chin i Francji. I ten właśnie punkt wywołuje najwięcej sprzeciwów. Zwalczają go zwłaszcza państwa średnie i małe w słusznej obawie, że o losach pokoju rozstrzygnięcia zapadać będą tylko w łonie Wielkiej Piątki, ponad głowami kilkudziesięciu państw mniejszych.

Wydaje się, niestety, że tego uniknąć się nie da. Anglia, Stany Zjednoczone i Sowiety uzgodniły już ten punkt w Jakcie i zabezpieczyły sobie uchwalenie takiego właśnie statutu Narodów Zjednoczonych w San Francisko przez pozyskanie na jego rzecz przychylnych sobie państw, jak również przez sprowadzenie do San Francisko delegatów szeregu narodów od siebie zależnych. Z drugiej strony państwa mniejsze, zwłaszcza europejskie nie posiadają dzisiaj żadnego uzgodnionego wspólnie kierownictwa, tak iż o jakichś wspólnych dążeniach mowy być nie może. Już się przecież rozpadły w niwecz wszelkie projekty bloków federalcyjnych w Europie, a miejsce ich zajęły zabiegi o strefy wpływów wielkich mocarstw.

Tak tedy, nawet nie czekając na zakończenie konferencji w San Francisko, już dziś da się ustalić tyle:

1.- Nowa Liga Narodów będzie instytucją, mocniejszą od swej poprzedniczki; będzie bowiem mogła siłą wymuszać wykonanie swych zarządzeń.

2.- Stany Zjedn. będą jej członkiem i to członkiem prawdopodobnie najsilniejszym, a więc najmierodajniejszym. Jest to najjaśniejsza strona przyszłej Ligi Narodów; narody świata bowiem z największą ufnością spoglądają ku temu właśnie mocarstwu, które najuczciwiej pojmuje zasady demokracji na wewnątrz, a polityki różności i sprawiedliwości na zewnątrz.

3.- Pokój zależny będzie przede wszystkim od Wielkiej Piątki. Czy to będzie pokój trwały o tym zdecydują, stosunki w łonie tej Piątki.

Ludność całego świata, szczególnie jednak narody starej Europy tak po drugiej wojnie światowej, wyczerpane i zmęczone, iż trzeba tylko prosić Boga, by minął walki o pokój stał się w San Francisko pełnym zwycięstwem tych wszystkich narodów, które miłując pokój, chcą go budować nie na przywilejach dla wielkich i mocnych, a w obowiązku dla mniejszych i słabych, lecz chcą go oprzeć na granitowym fundamencie chrześcijańskiej zgody i równości dla wszystkich sprawiedliwości. Tylko taki pokój może być trwały.

W NIEZNANYM KRAKOWIE:

Zapewne nikt z naszych czytelników nie wie, że oprócz Krakowa-histerycznej stolicy Polski-istnieje jeszcze inny Kraków. Leży on... w Turynii, w okolicach Weimeru, o pół kilometra od miasteczka Blenkenheim. Jest to wzorowy majątek rolny, nazywający się po niemiecku Krakau, prowadzony przed upadkiem Trzeciej Rzeszy przez organizację młodzieży

partyjnej. Dziś jednak nad barakami, zgrupowanymi obok zabudowań gospodarczych powiewa polska chorągiew. W barakach tych bowiem mieszkają Polki* oficerowie i szeregowi Armii Krajowej.

Jest ich ponad czterysta, w czym przeszło dwieście pań* oficerów w stopniach od majora do podporucznika. Tam je zastała w czasie ewakuacji z Ofłagu IXC w Molsdorfie zwycięska armia amerykańska, która uwolniła je dnia 13. kwietnia i tam przebywają do tej pory. Przebywają? Poproście żyją młodym, radosnym życiem.

Gdy przytyśz z zewnątrz obejmie krótkim rzutem oka to niezwykle srodowisko, ogarnia go zdumienie. Trudno uwierzyć, że tę młodzieńcze roześmiane, proste, bezpretensjonalne kobiety i dziewczęta to uczestniczki bezwzględnej, obciążonej stażem niebezpieczeństw pracy konspiracyjnej i bohaterkiego powstania w Warszawie. O swych niezwykle przeżyciach opowiadają bez patosu, bez dramatyzowania i żezki. Spełniły swój obowiązek. Uważają to za naturalne i zrozumiałe. A, że przy tym wciąż groziła śmierć z rąk siepaczy, że walka w powstaniu była bezwzględna i bezlitosna, że długie miesiące niewoli karmiły je głodem, chłodem i niepokojem o najbliższych* to przecież nie powód by tracić humor. To też śmieją się, i żartują. I mimo zaznanych przeżyć, mimo marsowego munduru i wojskowej dyscypliny nie straciły swej wdzięcznej kobiecości. Są gotowe do każdej pracy. Ale w głębi serc tli się, naturalna tęsknota za szczęściem domowego zacisza. Niezwykle i wspaniałe kobiety mieszkają w nieznanym Krakowie.

CO MI TAM TROSKI KOLEGO.... +)

Była karabin w garści, taki, co w boju nie chybi,
Co mi tam śniegi Syberii, co mi tam piaski Libii,
Co mi tam turmy i lagry, głód, poniewierka i szkorbut,
Radość żołnierska ładuje, jak chleb i naboje do torty.

Na nic mi wszelkie nagrody, na nic mi wieńce i laury,
Potrzebne mi mocne buty, żeby w nich dojść do Warszawy,
Chcę, żeby mocno dudnił po świętym warszawskim bruku,
Obcas latany w Narwiku, gwoździł wyszczertiony w Tobruku.

Wiele się krajów zdeptało, wiele się lasów obeszło,
A ziemia wciąż była polska - pod każdą żołnierską, podeszwą,
Co mi tam bogactw szukać, ja nie mam nic oprócz pieśni,
Siedem niemieckich granatów mój dom rozwalilo we wrześniu.

Przed domem był ogródek, w nim trochę warzyw i kwiatów,
Ja chcę wydobyć z tej ziemi siedem niemieckich granatów,
Chcę ucałować tę ziemię, którą ukochał dzieckiem -
A jeśli paść to gdzieś w kraju, na piasku, na mazowieckim.

Co mi tam troski kolego, idziemy przez kontynenty,
Leca, nasze eskadry, płyną nasze okręty,
My pokażemy światu, że Polaki jesteśmy warci,
Byleby but był mocny, byle karabin w garści.

Wł. Broniewski

*) Podajemy tu jeden z wierszy w bogatego zbioru poezji i pieśni żołnierskich, powstałych w czasie walk o Polskę w kraju i na różnych frontach. Zbiór ten otrzymaliśmy z obozu ofic. kobiet A.K. w Blankenhein koło Weimaru. Dalsze wiersze wydrukujemy w miarę miejsca.

ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ:

Oto, co nas gębi - myśl o naszych rodzinach. Gdyby choć wiedzieć, że żyją, że nic im nie grozi, ulga byłaby ogromna. A tymczasem nic. Najpierw nad Wisłą, obecnie nad Łabą, zapadła żelazna kurtyna i nie przepuszcza żadnego dźwięku. Wytworzyła się sytuacja niewiarygodnie dziwna: wiadomo co słychać w Australii, Afryce, na Alasce, ale nie wiadomo, co się dzieje kilkaset kilometrów na wschód od nas. Nie wiemy, czy w Łwowie i Wilnie są jeszcze jacyś Polacy, czy też "plan wykonano na 100%" i stoją tam puste domy, czekające na nowych mieszkańców z głębi Rosji. Nie wiemy dokąd wywieziono Polaków z poza linii Curzona, na Zachód, czy do Azji. Nie wiemy, jak naprawdę wygląda reforma rolna, ani co naprawdę powiedział ks. biskup Szlagowski o przyjaźni polsko-sowieckiej.

Owszem, jest w żelaznej kurtynie szczelina: płyną fale z anten Warszawy, Lublina, Moskwy i mówią o Polsce i sprawach polskich. Jak odnosić się do tych wiadomości, które są dla nas jedynym źródłem wiedzy o rzeczach najważniejszych i najbliższych? Czy są prawdziwe i bezstronne?

Budzą się wątpliwości. Często audycje te zbyt żywo przypominają ton przedwojennych audycji sowieckich. Są dynamiczne, agresywne, coś usiłują narzucić, o czymś gwałtownie przekonać. Byłoby zresztą absurdem, gdyby tak potężnego instrumentu jak radio nie wykorzystano do propagandy pewnych zasad, pewnego światopoglądu. Dużo cyfr, ale kto je kontroluje? Kto sprawdzi czy rzeczywiście i w Polsce panuje ten sam obrotowy i żywiołowy zapał i czy osiąga się te same rekordy produkcji, co w Związku Sowieckim? Na przykład: że ładunki kolejowe w 3 miesiącach wzrosły o 1200%, a zatrudnienie o 800%? Że okrzyki na cześć Bieruta były spontaniczne i że włością wędrowali z najdalszych krańców, by radośnie defilować w pochodzie 1. maja? Czy ks. biskup Szlagowski ogłosi sprostowanie, jeśli jego oświadczenie brzmiało nieco inaczej?

Otóż istotne jest to, że nie ogłosi. Jeśli radio Londyn lub którykolwiek dziennik Anglii lub Stanach Zjednoczonych poda wiadomość fałszywą, nazajutrz lub za kilka dni, w tym samym radio lub prasie ktoś ją sprostuje. Natomiast nikt nie sprostuje tego, co głośni się w radio Warszawa lub Moskwa. Nadaje się bowiem te wiadomości w określonym celu, nie po to, by ich wiarygodność podważyć.

Są to wieści, których nie możemy skontrolować, i nie sposób oprzeć się przekonaniu, że komuś zależy na tym, aby tak było, aby w żelaznej kurtynie poza jedną, urzędową, szczeliną, nie było żadnej innej. Dlatego nie dopuszczono na ziemi polskiej ani jednego dziennikarza i obserwatora sojuszniczego. Dlatego, choć przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż istnieje korespondencja prywatna nawet z krajami nieprzyjacielskimi, nie ma jej z Polską. Polska jest hermetycznie zamknięta, jest szczelnie izolowana od świata, jak laboratorium, w którym dokonują się jakieś tajemnicze doświadczenia.

Co więc jest prawda? W imię prostej uczciwości trzeba sobie stawiać to pytanie, gdy się słucha anten na wschodzie. Jest to pytanie rozstrzygające, gdy próbować będziemy tworzyć sobie obraz o stosunkach w Polsce i gdy pewnego dnia stanie przed nami zagadnienie: już wracać, czy jeszcze nie?

Przed tą decyzją, trzeba będzie znać prawdę. A więc conajmniej znać bezstronne wiadomości o tym, co się dzieje w Polsce, mieć przed sobą niecenzurowane listy od rodzin i przyjaciół z kraju. To wszystko

dzisiaj nie istnieje. Tylko anteny grają, niosąc teksty depesz hołdowniczych do Stalina i podziękowań dla armii czerwonej i uchwał, z których wynika, że ludność Polski żyje w stanie ciągłego, chronicznego zachwytu.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

NASZ LOS W NASZYCH RĘKACH.

W poprzednim numerze "Polaka" przeczytałem artykuł, w którym autor pisze, że powinniśmy "suwerennie myśleć". Zrozumiałem, że autor chciał powiedzieć: Należymy do narodu który wraz ze swymi sojusznikami wygrał wojnę, przeciw Niemcom. Należymy więc do wielkiego grona narodów zwyciężskich. Chociaż przechodzimy przez większe tarapaty, niż inni sprzymierzeńcy, - mamy jednak pełną świadomość prawa do niepodległości i niezależności politycznej. Własny dom chcemy urządzić według swej woli. Żadamy więc pełnej suwerenności państwowej i ją osiągniemy bezwzględnie.

Suwerennie myśleć - to znaczy **chcieć i umieć** wziąć we własne ręce swe losy; to znaczy - stać się kowalem swej przyszłości. Nie liczyć tylko na innych, choćby najserdeczniejszych i najszczerzych przyjaciół, lecz samemu myśleć, jak zarządzić potrzebom.

Tak jest w sprawach ogólnopolitycznych i tak samo jest w życiu codziennym. Tak też rzecz się ma ze sprawami związanymi z naszą tułaczką, na obczyźnie do czasu powrotu do kraju.

Jest nas tu wielu, wywiezionych w różnych czasach przez Niemców na roboty i do obozów koncentracyjnych. Jest wielu Polaków dawniej tu osiadłych, którzy do kraju powrócą. Nie znamy dnia ani godziny powrotu. Gdyby nastąpił on nawet wkrótce, to i na tym krótkim okresie czasu należałoby jaknajkorzystniej urządzić sobie życie. Bo nie będziemy wracać bezładną kupą, ale jako porządnie zorganizowana cześć kulturalnego społeczeństwa.

Wszystkiego nie zrobią za nas i dla nas Amerykanie i Anglicy, choćby życzyli nam jaknajlepiej. Sami musimy zastanowić się nad naszymi potrzebami, bolączkami i środkami zaradczymi. Przemyślenie ich, omówienie w kołach rodaków, przedstawienie projektów władzom sojuszniczym ułatwi nam wzajemne zrozumienie się i uzyska pomoc władz. Brak organizacji, działanie w pojedynkę, na własną rękę, nie da właściwego wyniku. A potrzeb mamy dużo:

- 1) Sprawa wyżywienia i mieszkań odpowiadających wymaganiom człowieka o kulturze zachodniej.
- 2) Organizacja opieki duszpasterskiej oraz energiczna pomoc naszych księży w porządkowaniu stosunków rodzinnych, które hitleryzm nie pozwolił uporządkować.
- 3) Rejestracja wszystkich Polaków w poszczególnych ośrodkach, z wyodrębnieniem mężczyzn zdolnych do służby wojskowej, dzieci i analfabetów.
- 4) Zapewnienie opieki i nauki dzieciom i młodzieży w wieku szkolnym.
- 5) Dostarczenie starszemu społeczeństwu strawy duchowej - gazet, książek i żywego słowa.
- 6) Zapewnienie opieki lekarskiej i porady prawnej, tak potrzebnej w dzisiejszych warunkach i t.d. i t.d.

Widzimy, że jest moc spraw, które muszą być we właściwy sposób i przez nas zatwione. W tym celu potrzeba nam organizacji; potrzeba nam odpowiednich ludzi i fachowców: księży i nauczycieli, lekarzy i prawników, inżynierów, techników i innych specjalistów. Najwyższy czas, by o własnej organizacji "suwerennie pomyśleć".

Niech się nasi łączą i obierają sobie przywódców; niech omawiają swe potrzeby i informują o nich władze sojusznicze. Starajmy się

o pomoc frachowców, których jest tak wielu w obozach oficerskich i koncentracyjnych. Z okazji święta 3. Maja mogliśmy się zapoznać z naszymi rodakami z obozu oficerskiego w Doessel. Niech to zapoznanie się przełoży się we wzajemną pomoc i współpracę. Niech organizacja naszego życia na obczyźnie sprawi, byśmy w jaknajlepszych warunkach przetrwali końcowy okres tułaczki i z pełnią sił powrócili do kraju, by wziąć udział w jego odbudowie.

Czytelnik.

URZĘDOWE OŚWIADCZENIA W SPRAWIE UCHODZCÓW POLSKICH :

Rząd Polski wydał komunikat, witający uwolnionych jeńców i uchodźców na obszarach niemieckich. Rząd nakazuje im zachować posłuszeństwo i dyscyplinę wobec władz sojuszniczych, zaleca tworzenie odrębnych grup i obozów polskich, oraz wybór mężów zaufania. Należy uniknąć dróg, by nie przeszkodzić wojskom sojuszniczym. Mężowie zaufania winni szukać łączności z sojuszniczymi władzami wojskowymi względnie z polskimi oficerami łącznikowymi przy sojuszniczych dowództwach, skąd otrzymują wskazówki. Władze sojusznicze współpracują ściśle z rządem R.P., który dokłada wszelkich starań, by uwolnieni wrócili jak najrychlej do wolnej i niepodległej Polski. Przed repatriacją, każdy będzie się mógł wypowiedzieć, czy chce wrócić do kraju czy też nie.

Na skutek zapytania zgłoszonego w Izbie Gmin w sprawie oswobodzonych jeńców polskich Churchill oświadczył że przebywają oni w licznych ośrodkach, gdzie mają zapewnioną opiekę, utrzymanie i zakwaterowanie. Pozostaną oni w tych obozach tak długo, poki nie będą repatriowani lub użyć do jakiegoś innego celu. Na podstawie rozmów, jakie w tej sprawie się toczyły z sojusznikami, Churchill wyraża wierę, że do czasu repatriacji warunki tak się ułożą, że tylko znikoma ilość Polaków nie będzie mogła wrócić do kraju.

Naczelne Dowództwo Sojusznicze ogłosiło oświadczenie do milionów jeńców i robotników, obywateli państw sojuszniczych, uwolnionych w Niemczech. Celem szybszej repatriacji powinni oni zachować ład i dyscyplinę, nie zmieniać miejsca pobytu, nie niszczyć fabryk i dokumentów urzędowych, nie grabić. Za przekroczenie tych zakazów będą odpowiedzialni bez względu na narodowość przed sądami wojskowymi. Narody zachodnie będą ewakuowane szybciej, narody Europy wsch. i płd. wsch. będą musiały prawdopodobnie czekać dłużej. Rosjanie w możliwie najszybszym terminie będą przekazani władzom sowieckim. Polacy będą mogli się wypowiedzieć czy chcą wrócić do kraju czy nie. Każdy wypadek będzie załatwiony indywidualnie.

3 MAJA 1945 NA NIEMIECKIEJ ZIEMI:

Niezwykły widok przedstawiły miasta i wsie zachodnich Niemiec w dniu 3. maja br. Na budynkach zajmowanych przez uchodźców polskich, w kościołach i na ulicach w rękach dzieci polskich pojawiły się chorągiewki polskie i barwy nasze, biało-czerwone. Wszyscy Polacy spieszyli tłumnie na nabożeństwo i obchody, aby po 5-letniej przerwie otwarcie, dumnie i radośnie święcić swe święto narodowe, by Matce Bożej, Królowej Naszej podziękować za przetrwanie czasów ucisku i niewoli i prosić o dalszą opiekę nad nami i naszą ojczyznę. Na widok polskich barw i mundurów, na słowa polskiego kapłana, na dźwięk polskiej piosenki, w oczach wielu błyskały łzy szczerego, głębokiego wzruszenia.

Z braku miejsca podajemy tylko krótkie wzmianki o obchodach w tych ośrodkach, w których w tym uroczystym dniu znaleźli się nasi współpa-
oobniocy.

W Doessel na uroczystość w obozie ofic. przybył amer. gen. Mc. Clure ze swym sztabem. Po odegraniu hymnów amerykańskiego i polskiego w wciągnięciu sztandarów na maszty, mszę polową, odprawił ks. kap. Stec, kazanie wygłosił ks. kap. Ziolkowski. Wokół ołtarza stanęły szeregi oficerów i żołnierzy oraz prawie tysięczna rzesza rodaków przybyłych z okolicy. W czasie mszy grała orkiestra obozowa i śpiewał chór oficerów. Po mszy obecni odśpiewali "Boże coś Polskę..." Przybyłych gości podejmowano obiadem. W ramach uroczystości odbył się nadto koncert orkiestry obozowej i mecz piłki nożnej.

Z obozu w Doessel udali się księza kapelani i towarzyszący im oficerowie do szeregu ośrodków wychodźstwa polskiego, by wziąć udział w uroczystościach 3 cjo majowych. Wszędzie odbyły się msze święte lub uroczyste nabożeństwa majowe, zebrania, akademie, lub koncerty. Obchody takie odbyły się w Bad-Sassenborn, Schwefe, Neheim, Werl, Moringen, Luderstadt, Anrochte oraz Wladerborn. We wszystkich tych środowiskach rodacy nasi wykazują sprawna organizację, potrzebują jednak pomocy i opieki sił fachowych, której mogą im udzielić fachowcy z obozów oficerskich.

W Blankenhain k/Weimaru w ofic. obozie kobiet, gdzie przebywa ponad 400 pan oficerów i szeregowych z AK. w dniu 3. maja została odprawiona pierwsza od wielu miesięcy msza święta. W nabożeństwie wziął udział cały obóz z komendantką p. m. jrem Wandą Gertz na czele oraz delegat armii ang., gromadka gości cywilnych i kilku podchorążych z Gotha.

Podkreślić należy niezwykle życzliwy stosunek władz wojskowych amerykańskich i angielskich, których przedstawiciele wszędzie prawie brali udział w obchodach polskiego święta narodowego.

SMUTNY KONIEC NADETYCH WIELMOŚCI

Teatralny dyktator Włoch Mussolini zginął z ręki własnych rodaków. O końcu Hitlera podano szereg sprzecznych wiadomości a więc, że z rozpaczy oszalał, potem, że uległ wylewowi krwi do mózgu, w końcu podano urzędowo, że 30. IV. przekazał władzę adm. Doenitzowi a w 24 godziny później poległ w Berlinie, walcząc do ostatniego tchu przeciw bolszewikom. Jeden z bliskich współpracowników Hitlera powiedział jednak, że popełnił on samobójstwo. Zwłoki miano starannie ukryć. Samobójstwo popełniło nadto wielu znanych przywódców partii hitlerowskiej, między innymi głośny Goebbels, który otruił się wraz z żoną i dziećmi, Goeringa wraz z rodziną, odnaleziono w Berlinie. O Himmlerze i Guderianie słuch zginął.

Górski pałac Hitlera w Berchtesgaden w Bawarii zbombardowano 6 cjo tonnowymi bombami i obrzucono w gruzy. W okolicy pochwycono kata polski generalnego gubernatora Franka, a przy nim znaleziono wiele skarbów sztuki zrabowanych w Polsce. Frank oświadczył, że wiedział o okrucieństwach w Polsce, ale je potępiał. W chwili aresztowania próbował podciąć sobie żyły. Wszyscy pochwycony namiestnicy i gubernatorzy krajów okupowanych przez Niemcy znajdują się na listach zbrodniarzy wojennych i będą przykładnie ukarani za zbrodnie wykonane na ich rozkaz lub odpowiedzialność. Cały naród niemiecki będzie miał możliwość poznać jak "planowo" rządzący napednietymi narodami Europy.

Wielu dostojników wojskowych niemieckich, a wśród nich 7 marszałków wolało dostać się do niewoli angielskiej lub amerykańskiej niż do rosyjskiej. Niektórzy z nich przezornie zabrali swe rodziny, a pewien marszałek zameldował się do niewoli bardzo uroczyście, bo ze swą... buławą, marszałkowską, żoną i 20 walizkami. W Danii jeszcze przed kapitulacją, Niemcy poddawali się duńskim burmistrzom, jeden zaś dowódca skapitulował wobec zdziwionego... poczmistrza.

WOJNA W EUROPIE SKOŃCZYŁA SIĘ

Z ostatniej chwili.

Druża wojna światowa rozpoczęła się napadem na Polskę 1.IX.1939. skończyła się po 2075 dniach trwania bezwarunkowa kapitulacja Niemiec. 7. maja 1945. o godz. 2,41 nad ranem w kwaterze głównej sojuszników w Reims kapitulację podpisali gen. Jodl i adm. Friedeburg ze strony niemieckiej; ameryk. gen. Smith, rosyjski gen. Szlapatow i franc. gen. Savet ze strony Aliantów. Po podpisaniu gen. Eisenhower przyjął gen. Jodla i spytał go czy rozumie co podpisał. Jodl odparł, że rozumie i że Niemcy wykonają postanowienia kapitulacji. Po czym oświadczył: "Z chwilą złożenia podpisów naród niemiecki i armia wydane są Sprzymierzonym na dobrą i złą dolę". Kapitulację ratyfikowali 8.V.1945 w Berlinie bryt. marsz. Tedder, franc. gen. Tassigny, ros. marsz. Żukow a ze strony niemieckiej marsz. Keitel oraz dowódcy sił lądowych, powietrznych i morskich. Weszła ona w życie minute po północy z 8/9. maja 1945. Dzień 8.V. ogłoszono w całej Europie jako "Dzień Zwycięstwa". W dniu tym przemawiali Król W. Brytanii Jerzy VI, Prezydent USA Truman i premier Churchill oraz głowy państw lub szefowie rządów innych narodów sojusznicznych m. i. premier Arciszewski.

Niemcy legły pokonane. Ale nad naszym krajem jeszcze chmury. Wierzymy, że rozproszą się i że będziemy w pełni dzielić radość naszych sojuszników z odniesionego zwycięstwa.

S P R A W Y P O L S K I E

Rozmowy w sprawie polskiej prowadzone w San Francisco zostały zerwane. Ministrowie Eden i Stettinius, otrzymawszy od ministra Molotowa potwierdzenie, że 16 polityków polskich wezwanych na rozmowy do Moskwy zostało tam aresztowanych pod zarzutem działania na szkodę armii sowieckiej, oświadczyli w imieniu swych rządów, że nie mogą nadal rokować z Rosją sowiecką na temat Polski. Wśród aresztowanych znajduje się delegat rządu polskiego na kraj, wicepremier p. Jankowski, trzech ministrów na kraj, prezes Rady Jedności Narodowej p. Pużak, 9 przedstawicieli 4 stronnictw Jedności Narodowej i ostatni komendant rozwiązanej w styczniu br. Armii Krajowej. Rząd angielski za zgodą rządu polskiego w Londynie podał w swoim czasie te nazwiska rządowi rosyjskiemu, a ten przez swe władze wojskowe poręczył bezpieczeństwo p. przetrzeźni przewieść polskich polityków do Londynu. W tych warunkach rząd ang. czuje się odpowiedzialny za tych ludzi. Zerwanie rozmów w sprawie Polski wywołało w całym świecie wielkie poruszenie. Prasa aliancka stwierdza z naciskiem, że Sowiety chcą zniszczyć wszystkie demokratyczne stronnictwa polskie. Gazety ang. piszą, że Polska tak jest związana z pokojem, jak była związana z wybuchem wojny. ===== Ponadto prasa donosi o aresztowaniu i wywiezieniu z kraju Wincentego Witosa i Wład. Kiernika. Nadal nie dopuszcza się do Polski ani dziennikarzy zagranicznych, ani pomocy amerykańskiej. ===== Amerykański poseł do Kongresu Sadowski oświadczył publicznie, że do wolnych wyborów w Polsce trzeba, aby mogli wrócić do kraju jeńcy, robotnicy i zesłańcy polityczni bez względu na swe przekonania. ===== Wojska sojusznicze uwolniły w pobliżu granicy szwajcarskiej Nacz. Wodze Armii Polskiej gen. Bór-Komorowski, jego szefa sztabu gen. Pełczyńskiego i dowódcę obrony Warszawy w r. 1944 gen. Chruściela ===== W Murnau obito obóz oficerów polskich (Oflag VIIA) liczący 23 generałów i około 4500 oficerów.

O G L O S Z E N I E. Koło Nauczycielskie w obozie w Loessel, przy współpracy Koła Techników, zamierza uruchomić pierwszy rok nauki gimnazjum zawodowego. Program obejmuje przedmioty ogólnokształcące oraz także zawodowe jak: maszynoznawstwo, budownictwo, elektrotechnika, mierznictwo i księgowość. Warunek przyjęcia: ukończona szkoła powszechna. Informacje i zapisy w kole Naucz. barak 12 sala 7, od godz. 9 do 19.

= = 00000000 = =